I. Historia idei i doktryn politycznych
I. Історія політичних ідей і доктрин

Bogdan Szlachta

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

ZARYS DZIEJÓW POLSKIEGO RUCHU KONSERWATYWNEGO (DO 1939 R.)[1]

Autor prezentuje najważniejsze środowiska konserwatywne kształtujące się na ziemiach polskich od lat 30. XIX w. aż po wybuch II wojny światowej. Przedstawia również główne problemy dyskutowane przez ich uczestników oraz odmienność odpowiedzi udzielanych przez nich niekiedy w debacie toczonej ze zwolennikami innych stanowisk formułowanych w tym okresie w myśli politycznej.
Słowa kluczowe: konserwatyzm, myśl polityczna, ład, wolność, polityka.

Богдан Шляхта. Історія польського консерватизму (до 1939 р.).
Представлено найважливіші консервативні середовища, які виникали у Польщі з 30-х рр. XIX ст. до початку Другої світової війни. Показано також головні проблеми, що обговорювалися членами консервативних осередків, і відмінність відповідей, які давалися ними у процесі диспуту з прихильникам інших точок зору, що формулювалися у той час в політичній думці.
Ключові слова: консерватизм, політична думка, устрій, свобода, політика.

Богдан Шляхта. История польского консерватизма (до 1939 г.).
Представлены важнейшие средоточия консерватизма, которые возникали в Польше с 30-х гг. XIX в. до начала Второй мировой войны. Показаны также основне проблемы, которые обсуждались участниками консервативних группировок и разница в ответах, которые формулировались ими в процессе диспута со сторонниками иных точек зрения, возникающих в политической мысли того времени.
Ключевые слова: консерватизм, политическая мысль, строй, свобода, политика.

Bogdan Shlyahta. The History of the Polish Conservatism (to 1939 year).
The most significant conservative environments, which had appeared in Poland in 30 years of XIX century till the Second World war began, are demonstrated. The main problems, which were discussed by the conservative environments members, and the contrast of opinions, which were expressed by them during the disputes with other point of view owners, which were formed in political thought of that time, has been presented.
Key words: conservatism, political thought, system, liberty, politics.

Powszechnie przyjmuje się, że polski konserwatyzm narodził się po upadku powstania listopadowego. Doświadczenie klęski miało wpłynąć na kierunek refleksji podejmowanej także przez tych, którzy brali udział w życiu publicznym Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, unoszących na emigrację stanowiska wówczas ukształtowane i rozchodzących się ze zwolennikami myśli zachowawczej pozostałymi na ziemiach polskich. Doświadczenie to łączyło się jednak z wcześniejszymi, dostarczającymi krytycznych racji przeciw republikańskiemu w istocie, choć nie w formie, ustrojowi I Rzeczypospolitej, który poddawał „czynnik rządu" „czynnikowi reprezentacji". Połączenie obu doświadczeń: tego, które wskazywało klęskę czynu podejmowanego za przyzwoleniem konstytucyjnych organów przedstawicielskich przeciw konstytucyjnemu władcy, i tego, które uczyło, że słabość „czynnika rządu" w zestawieniu z analogicznymi ciałami może prowadzić do upadku państwa, wprowadzało istotny kontekst dla przemyśleń pierwszych polskich konserwatystów, przemyśleń w pewnej mierze paradoksalnych. Wskazując wady ustroju

[1] Tekst artykułu jest zmienioną nieco wersją pierwszego rozdziału monografii pt. Polscy konserwatyści wobec ustroju politycznego do 1939 roku (Kraków 2000). Szersze opracowania dotyczące dziejów polskiej myśli zachowawczej, zob. w szczególności: J. Bartyzel, Konserwatyzm bez kompromisu. Stronnictwo Zachowawcze i Klub Zachowawczo-Monarchistyczny w latach 1922-1928, Warszawa 1990; B. Szlachta, Z dziejów polskiego konserwatyzmu, Kraków 2000.

I Rzeczypospolitej i „narodu-szlachty" oraz okoliczności klęski listopadowej polscy zachowawcy problematyzowali istotną dla konserwatystów zachodnich tezę o ciągłości ewolucyjnego rozwoju wspólnoty politycznej. Analizując warunki utraty niepodległego bytu, eksponując immanentne słabości wpisane w ów rozwój, wymagali zerwania z wadami, wyrzeczenia się własnych tradycji, które „ciągle zaprzeczały myśli państwowej"[2] lub deprecjonowały „konstytucję naturalnej" wspólnoty, po to by ustalić przesłanki trwania narodu o ugruntowanej tożsamości i nawet w obcym państwie nie stracić nadziei na odzyskanie wymiaru politycznego.

Krytyce przedrozbiorowego liberum veto i porozbiorowego liberum conspiro, dziewiętnastowiecznego radykalizmu i międzywojennego „partyjnictwa" stale towarzyszyło poszukiwanie warunków równowagi między wolnością a władzą, a nie swawolą jednostek i grup oraz nieograniczoną mocą jakiegokolwiek organu władzy głównie we własnym doświadczeniu politycznym. Zasad mających takie źródło niepodobna odnaleźć u Józefa Kalasantego Szaniawskiego, którego stanowisko nie uwzględniało doświadczeń wspólnotowych, będąc raczej czysto teoretycznym projektem; ich ślady pojawiają się natomiast w pismach Józefa Gołuchowskiego z okresu powstania listopadowego. Nie ma ich w liberalnych propozycjach księcia Adama Jerzego Czartoryskiego z pierwszej ćwierci XIX w., nawiązujących do idei francuskich „doktrynerów", wyraźniej występują natomiast u Stanisława i Leona Rzewuskich oraz Pawła Popiela, korzystających z prac tradycjonalistów, krytycznych wobec oświeceniowego racjonalizmu i optymistycznych wizji człowieka, które uzasadniały projekty konstytucyjne odwołujące się do zasad „suwerenności ludu" lub — przeciwstawianej tamtej — „suwerenności króla". Obie zasady uchodziły w oczach polskich zachowawców za przejaw „politycznego dogmatyzmu", budząc w nich jednaki sprzeciw, obecny także w wypowiedziach ultramontanów, opatrywanych często mianem „konserwatystów katolickich", eksponujących znaczenie Stolicy Apostolskiej i walory uniwersalnej wspólnoty wiernych skupionej wokół niej, a mającej nadnaturalną proweniencję. Rzewuscy i Popiel, ultramontanie: Hieronim Kajsiewicz, Piotr Semenenko, Walery Wielogłowski i Jan Koźmian, podejmując namysł nad relacją ufundowanej na religii katolickiej etyki względem prawa, krytykowali kierunek ewolucji ustrojów państw współczesnych, a snując rozważania ustrojowe, uwzględniali doświadczenia Sejmu Wielkiego, konstytucji oktrojowanych przez Napoleona I i Aleksandra I dla Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego i zestawiali je z krytycznym oglądem I Rzeczypospolitej. Ich ekspozycja roli spełnianej przez obcy przecież rząd budziła sprzeciw tych wszystkich, którzy mimo listopadowej klęski, często sięgając po romantyczny mesjanizm lub epatując wizją wybitnej jednostki, pozostawali wierni nastawieniu określanemu przez konserwatystów mianem „polityki uczucia", nie dostrzegając wagi „czynnika rządu" dla porządkowania zachowań utwierdzających trwanie każdej wspólnoty, także pozbawionej własnego bytu politycznego, i nie byli w stanie podjąć refleksji o miarach określających granice uprawnionych zachowań nie tylko władców, ale i poddanych.

Spór toczący się przez kilka dziesięcioleci po upadku listopadowej irredenty między konserwatystami krajowymi i przedstawicielami środowiska skupionego na emigracji wokół Czartoryskiego (Hôtel Lambert) dotykał tego zagadnienia. Stanowisko właściwe krajowym zachowawcom ustalali w latach trzydziestych i czterdziestych członkowie „grona krakowskiego" (głównie Popiel, Aleksander Wielopolski i Antoni Zygmunt Helcel) oraz działający w Wielkopolsce Edward Raczyński, Maciej Mielżyński, Franciszek Morawski i Dezydery Chłapowski, a w końcu tego okresu redaktor ultramontańskiego „Przeglądu Poznańskiego" J. Koźmian. „Klemensowczycy", skupieni wokół Andrzeja Zamoyskiego, formułowali w Królestwie opinie w wielkiej mierze zbliżone do dominujących na emigracji, daleko mniej skłonni uwzględniać znaczenie „czynnika obcego rządu", częściej odwołujący się — jak Czartoryski — do koncepcji liberalnych, eksponujący wagę doświadczeń konstytucyjnych lat 1807-1831 w nadziei uzyskania wpływu reprezentacji polskiej na kierunek polityki carskiej[3]. Podstawowy postulat ustrojowy konserwatystów krajowych: równowaga „rządu" i „reprezentacji", uzasadniający sprzeciw wobec scentralizowanych i biurokratycznych

[2] S. Koźmian, Podróże i polityka, t. 1, Kraków 1906, s. 124.

[3] Na wielość pierwiastków liberalnych przyjmowanych przez przedstawicieli tego środowiska zwraca uwagę R.R. Ludwikowski w pracy Konserwatyzm Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym (Z rozważań nad ideologią i polityką), Warszawa 1976, s. 90-96.

ustrojów państw rozbiorowych, skupiających pełnię władzy w rękach jedynowładcy posiłkującego się w Prusach i Austrii koncepcjami oświeceniowymi, wiązał się w przypadku pierwszej grupy z żądaniem korzystania z przyzwolenia jedynowładców na istnienie zgromadzeń stanowych, w których Polacy winni byli występować solidarnie, nie łącząc się z reprezentantami innych narodowości. Teza o konieczności występowania w obronie „przyrodzonych praw narodowości polskiej, wynikających z prawa przedmiotowego" nie skłaniała ich do „absolutyzowania" idei narodowości, ale do respektowania prawa państw rozbiorowych jako warunku wstępnego zabiegów o uzgodnienie jego wymagań z zasadami wyprzedzającego go „prawa przedpolitycznego", wskazywanego przez „prawo Boże" i „prawo społeczne", zakorzenione w obyczajach i wzorcach zachowań właściwych narodom składającym się na państwa rządzone przez jedynowładców. W kierunku odmiennym zmierzała w pewnej mierze grupa działająca w Królestwie i Hôtel Lambert, mniej licząca na przyzwolenie jedynowładców i ich skłonność do uwzględniania wymagań „norm przedpolitycznych", więcej na wymuszenie na nich ustępstw w imię realizacji uprawnienia narodu do samodzielnego istnienia, epatujące ideą jednolitości ziem polskich i oczekujące na wyzwolicielski „czyn nadzwyczajny"[4].

Obie grupy krajowych konserwatystów nie podejmowały głębszej refleksji nad właściwym kształtem ustroju politycznego nieistniejącego państwa polskiego; obie pragnęły w pierwszej kolejności zachować tożsamość narodu podzielonego i zniewolonego, ostrzegały przed sprzyjaniem „europejskiej rewolucji" i dążeniem do buntu w każdych okolicznościach — buntu, którego nie wykluczano, choć różnie go uzasadniano, używając argumentów czerpanych z myśli św. Tomasza lub klasycznych liberałów. Uznając, że warunkiem przetrwania narodu jest odrzucenie „potajemnych knowań", rojeń o czynie niosącym niepodległość mimo okoliczności, zachowawcy krajowi wzywali do podejmowania legalnej pracy około podniesienia członków niższych warstw „do moralnej godności ludzi", by w ten sposób wzmocnić „siły organiczne"; eksponowali potrzebę porzucenia krytycznej postawy wobec szlacheckiej przeszłości i przywrócenia pozycji Kościoła jako autorytetu świadczącego o tożsamości narodu, bo sięgającego momentu narodzin jego państwa. Uznając zasadę, że obok dogmatów religijnych istnieje sfera, w której zachowania dyktuje „użyteczność polityczna" raczej niż „polityczny dogmat", krytykowali uzasadniający „bezrozumną anarchię" indywidualizm liberałów i demokratów, kwestionujących tradycyjną hierarchię wspólnoty przez uznanie jej za zbiór jednostek, oraz „niegodziwą tyranię" absolutystów godzących w prawa narodu. Wskazywali za Krasińskim, że zwolennicy obu kierunków „pracują nad zniszczeniem szlachty, jedynej warstwy, w której narodowa świadomość polska mogła się wyrobić do całej pełni"[5], w jednakim stopniu uniemożliwiając ustalenie równowagi między czynnikami „rządu" i „reprezentacji"; osłabiają pozycję członków warstwy zdolnej reprezentować cały zniewolony naród, zmierzając ku ustaleniu bezwzględnego prymatu jednego z czynników: jedynowładcy albo parlamentu reprezentującego już nie wspólnoty w rodzaju narodów lub warstw społecznych, ale jednostki traktowane jako równie zdolne do udziału w ustalaniu treści prawa i rządzeniu państwem.

Z aktywnością zwolenników obu kierunków kojarzyli konserwatyści tragiczne wydarzenia 1846 r. w Wielkopolsce i Galicji, ukazujące następstwa łączenia celów absolutystów ze środkami radykałów, oraz przebieg Wiosny Ludów, znaczony zwarciem jedynowładztwa nieuwzględniającego reprezentacji i ciał przedstawicielskich nieuwzględniających niezależnej pozycji „czynnika rządu". Zauważano, że oba kierunki eksponowały pierwiastki istotne dla powinnego ustroju politycznego, których nie należało absolutyzować i przeciwstawiać, ale które należało uzgadniać. Dlatego z uznaniem witano akty jedynowładców przyzwalających na udział Polaków w zgromadzeniach stanowych, a zwłaszcza próby zrywania przez nich z typową dla „monarchii oświeconych" tendencją do „ujednostajniania całości państwa i zacierania różnic prowincjonalnych"; przekonywano ich, że Polacy nie podzielają

[4] Praca organiczna i inercja polityczna, to — zdaniem Ludwikowskiego — honorowy program polskiej arystokracji, reprezentowanej przez „klemensowczyków" skupionych wokół A. Zamoyskiego, nieliczących na przyzwolenie cara, przeciwstawiany przez wspomnianego badacza programowi reprezentującego orientację właściwą „gronu krakowskiemu" Wielopolskiego, streszczanemu w hasłach: „praca organiczna i ugoda z rządem" jako zasadami wyznaczającymi „drogę do autonomii politycznej" (R.R. Ludwikowski, Konserwatyzm Królestwa Polskiego, s. 98-117).

[5] Z. Krasiński, Memoriał do Guizota, w: Memoriały polityczne, Siedlce 1987, s. 5.

„antysocjalnych dążeń" europejskich radykałów, nie kwestionują „wszelkiego porządku", lecz w ramach ładu ustalonego przez władców znających swe powinności pragną bronić tego, co świadczy o ich narodowości: religii, języka i wychowania publicznego, a w dalszej kolejności uczestniczyć w pracach niestanowych ciał przedstawicielskich[6]. Zgoda ta nie wiązała się z bezkrytycznym uznaniem rozbiorów: nie z pobudek utylitarnych, ale „z obowiązku sumienia" należało przełamać zgubne przyzwyczajenie i uznać, że „czynnik rządu" musi być honorowany, jeśli ma trwać ład, wyznaczający także podstawę postulatów narodu posiadającego własne dziedzictwo kulturalne i polityczne i dlatego dopominającego się o autonomię w obu sferach. Dlatego podporządkowanie obcym rządom było warunkowe: wiązało się z żądaniem honorowania przez nie tradycyjnych więzi, obyczajów i wzorców postępowania decydujących o tożsamości członków hierarchicznej wspólnoty organicznej. Deprecjacja owego warunku przez rządy państw rozbiorowych, ich „polityczny konstruktywizm" w dziele centralizacji skłaniały do sprzeciwu widocznego w liście Wielopolskiego do Metternicha, zawierającego kontrowersyjną zapowiedź oddania się Polaków w ręce carów jako zdolnych respektować ich „konstytucję naturalną" i powstrzymać się od środków właściwych radykałom. Choć list zawierał charakterystyczne dla zachowawców krajowych odwołanie do „ładu sprawiedliwości chrześcijańskiej" i wynikającego z niego uprawnionego istnienia narodów z ukształtowaną tożsamością, nie tylko konserwatyści emigracyjni uznali go za akt politycznego samobójstwa związany z apoteozą moskiewskiego jedynowładztwa. Krytycy, a Krasiński związany ze środowiskiem emigracyjnym może być przykładem, nie dostrzegali, że Wielopolski koncentrował namysł nie na instytucjach i relacjach między nimi, lecz na warunkującym cele ich istnienia i działania normatywnym kontekście; że odrzucając „dogmaty polityczne", był też krytyczny wobec prób uwalniania od wspomnianego kontekstu „idei władzy"; że nie apoteozował żadnego ustroju, szczególnie samodzierżawia, lecz przypominał o konieczności oparcia „zasad instytucji wszelkich i działań prawodawczych na obyczajach narodu", które prawo winno „warować, porządkować i rozwijać", o ile ma się stać normatywnym wyrazem „narodowej obyczajności"[7]. Nie dostrzegając tych przesłanek, bliskich wszystkim członkom „krakowskiego grona", krytycy sytuowali Wielopolskiego po stronie „apostatów narodowych", rezygnujących z samoistności narodowej, redukujących aspiracje Polaków do „prywatnej pamięci" o minionych wiekach, przystających na samodzierżawie jako warunek zachowania już nie polskości, ale słowiańskości. W ich oczach był Wielopolski apologetą „zasady rządu" podobnym do tych, którzy uznawali za uprawniony każdy rząd hamujący rozkładowe tendencje cywilizacji europejskiej.

Zarzut odnoszony w końcu lat czterdziestych do autora Listu do księcia Metternicha stawiany był od początku dekady członkom „koterii" lub „pentarchii petersburskiej", działającym zrazu na ziemiach zabranych, następnie na terenie Królestwa (głównie Henryk Rzewuski, Michał Grabowski i Ignacy Hołowiński). Najczęściej nie dostrzegano, że stanowisko Wielopolskiego, z którym zgadzali się co do zasady konserwatyści galicyjscy i wielkopolscy, także krytyczni wobec apologetów „idei władzy", było opozycyjne wobec opcji „pentarchów", którzy sięgali za de Maistre'em po inspiracje augustyńskie albo nawet po predarwinistyczne idee Hallera, czynili siłę główną racją upoważnienia do władania, kojarzyli „zatratę żywiołów narodowych" z zatratą aspiracji politycznych narodu, skłonni uznać „czynnik rządu" nie tyle za dopełniający życie społeczne, ile za kształtujący wspólnotę polityczną, choćby w formie samodzierżawia. Wielopolski inaczej: eksponując wagę „czynnika rządu" jako narzędzia porządkowania życia każdej wspólnoty, uznawał niezależność jego legitymacji od jej przyzwolenia, ale też stawiał mu wyraźne granice, które nie on stanowił, gdyż tkwiły one w „konstytucji naturalnej" zróżnicowanej wspólnoty, kształtującej się niezależnie od jego woli.

Już w latach czterdziestych XIX w. dostrzec tedy możemy rozległe spektrum stanowisk konserwatywnych w odniesieniu do fundamentalnych kwestii ustroju politycznego: choć brak szczegółowych projektów ładu instytucjonalnego, jedni eksponują znaczenie reprezentacji

[6] Dla zachowawcy spoglądającego z tej perspektywy udział w pracach ciał działających w państwie rozbiorowym nie negował polskości posłów, był raczej okazją jej potwierdzenia, umożliwiał bowiem zapoznanie się z „instytucjami cywilizacji powszechnej", kształcenie „ludzi stanu" oraz „nawyknień i skłonności młodych" (zob. H. Lisicki, Antoni Zygmunt Helcel, t. 1, Lwów 1882, s. 176 i 178-180).
[7] A. Wielopolski, Myśli i uwagi, „Kwartalnik Naukowy", t. 1, 1835, s. 37 i 39.

opinii jako źródła legitymacji „czynnika rządu" (grupa emigracyjna, „klemensowczycy"), inni wzywają do ustalenia warunków równowagi „czynnika reprezentacji" i niezależnego „czynnika rządu" („grono krakowskie"), jeszcze inni podnoszą znaczenie „czynnika rządu" niejako mimo reprezentacji („pentarchowie"). Stanowisko pośrednie, zyskujące z czasem coraz większe znaczenie, zajmowali konserwatyści przygotowujący na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych koncepcję federacyjną, która miała wyprzeć unitarny model preferowany przez oświeconych monarchów Prus i Austrii, uwzględniającą istnienie parlamentów oddających rzeczywiste relacje między poszczególnymi składowymi monarchii. Żądając uznania autonomii politycznej krajów zamieszkiwanych przez narody o ukształtowanym dziedzictwie, zachowawcy Wielkopolski i Galicji oceniali krytycznie „kierunek absolutyzmu i terroryzmu monarchicznego bądź oligarchicznego"[8], wzywając władców do respektowania granic uprawnionego władztwa wyznaczanych przez rozumne i sprawiedliwe prawo określające ład stworzenia, dające im legitymację do stanowienia norm nieopartą na woli poddanych, choć uzupełnianą ich przyzwoleniem, dlatego uzasadniające istnienie ciał „rzetelnie reprezentujących" najważniejsze składowe wspólnoty politycznej, ciała politycznego lub państwa.

Był to kierunek bliski grupie zachowawców galicyjskich skupionych wokół Adama Potockiego, znajdujących „rękojmię wolności w pakcie federalnym u góry, w reformie ustroju gminnego u dołu"[9], wskazujących kierunek, który w końcu lat sześćdziesiątych mieli podjąć najbardziej znani w XIX w. „stańczycy" (głównie Stanisław Tarnowski, Józef Szujski, Stanisław Koźmian, Ludwik Wodzicki). Z czasem prezentowana przez zachowawców wizja ustroju, kłócąca się z „radykalizmem niemieckim na ostatecznej lewej" i z koncepcjami „dynastyków austriackich na ostatecznej prawej," coraz luźniej wiązała się z nadzieją solidarności „słowiańskiego ruchu"[10], wyraźniej zaś ogniskowała wokół problemu ładu społecznego, ujmowanego dynamicznie i warunkującego zabiegi Polaków około umacniania ich stanowiska politycznego jako jednej wspólnoty złożonej z kilku warstw świadomych swych aspiracji. Dostrzeżenie „wyłącznego stanowiska narodowego", objawiającego się w pracy organicznej na rzecz tak pojmowanej wspólnoty hierarchicznej, było warunkiem prowadzenia właściwej polityki wyznaczanej przez „pośrednią drogę roztropności i umiarkowania, drogę prawdziwej siły"[11]. Wedle późniejszej opinii Szujskiego środowisko Potockiego, realizujące program nakreślony przez członków „krakowskiego grona", przejęty przez „stańczyków", przyjmując takie wytyczne, wkroczyło na drogę zarzuconą na ziemiach polskich po 1815 r., podjętą na krótko po 1861 r. w Królestwie za sprawą Wielopolskiego, odepchniętą jednak wkrótce przez tamtejszy radykalny ruch polityczny[12]; drogę równoważącą oba czynniki: rządu i reprezentacji, oraz interesy państwa jako całości i krajów partykularnych.

Program dyskutowany przez konserwatystów przed wybuchem i po upadku kolejnego powstania, zyskujący z biegiem czasu uznanie w środowiskach emigracyjnym i wielkopolskim, u „podolaków" i działających w Królestwie „realistów", stawiał na pierwszym planie „obowiązki stanu", wyznaczane przez „porządek społeczny", atakowany „jednakimi środkami" przez „nieprzyjaciela i powstańczy rząd narodowy", pozbawiający kraj ostatnich elementów „składu organicznego i politycznego"[13]. Obowiązki te miały być spełniane w organach autonomii krajowej i samorządu gminnego, będącego miejscem współpracy przedstawicieli różnych warstw i narzędziem służącym „uobywatelnianiu mas", o co — po początkowej fascynacji angielskim liberalizmem utylitarystycznym — szczególnie zabiegali „stańczycy", kształtujący dominującą wśród zachowawców opcję, korzystający z ustaleń znakomitych prawników (zwłaszcza Franciszka Kasparka i Józefa B. Oczapowskiego), działający w państwie respektującym autonomię narodowości, stającym w obronie „cywilizacji i wolności" wbrew właściwym Europie dążeniom „państw wielkich do pochłonięcia mniejszych" oraz wbrew Rosji i Niemcom, prowadzącym „zabójcze dzieło asymilacji, absorbacji, unifikacji, śmierci i rozkładu"[14].

[8] Zob. H. Lisicki, Antoni Zygmunt Helcel, t. 1, s. 215-218, 278 i n.
[9] L. Dębicki, Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia, seria 1, t. 1, Kraków 1905, s. 318-333.
[10] Jeszcze kilka słów o wyborach, „Przegląd Poznański", t. 8, 1849, s. 133.
[11] Adres galicyjski do cesarza, „Przegląd Poznański", t. 8, 1849, s. 294. Zob. nadto S. Estreicher, Geneza partii konserwatywnej w Polsce, „Czas", 25 grudnia 1926 r.
[12] J. Szujski, Przed podjęciem uchwały sejmowej, „Przegląd Polski", t. 7, 1869, s. 108.
[13] List do X. Jerzego Lubomirskiego, w: Pisma Pawła Popiela, t. 1, Kraków 1892, s. 16 i n.
[14] S. Tarnowski, O adresie sejmu galicyjskiego, „Przegląd Polski", t. 3, 1867, s. 118.

„Dzieło śmierci", doświadczane przez zachowawców pozostających w monarchiach niemieckiej i rosyjskiej, marzących — jak Hipolit Korwin-Milewski i Aleksander Rembowski — o wprowadzeniu przez nie rozwiązań analogicznych do galicyjskich, nie było podejmowane w Austrii Franciszka Józefa I. W tym jedynie kraju konserwatyści mogli realizować swe cele, nie wdając się w zażarte polemiki z przedstawicielami nowych partii masowych, które zjawiły się w końcu XIX w., eksponując „interesy narodowe" lub „klasowe" mimo „interesu państwa" i zwiastując nowy etap politycznych zmagań pozbawiających zachowawców znaczącego wpływu na bieg wydarzeń. Podejmowana przez nich krytyka programów tych partii, „konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu opieranego na błędnej zasadzie liczby", znamionowała sprzeciw wobec ewolucji ustrojów politycznych i niemożność pełnej do niej akomodacji. Idee formułowane w poł. XIX w. nie były już słyszalne w batalii politycznej o głosy coraz szerszego elektoratu, wedle konserwatystów często nieprzygotowanego do podejmowania świadomych i odpowiedzialnych decyzji. Obawy przed „dominacją liczby" i próbami przeprowadzenia przez większość liberalną lub socjalistyczną norm równających poddanych-obywateli, a przez to znoszących niezależność naturalnych i tradycyjnych wspólnot, z których składało się ciało polityczne, decydowały o ewolucji konserwatystów ku eksponowaniu roli „czynnika rządu"[15] nawet kosztem „warstwy przodkującej narodu". Orientacja ta, ustalana przez Michała Bobrzyńskiego i związanych z nim „neokonserwatystów" (głównie Piotr i Antoni Górscy, Władysław Leopold Jaworski, Stanisław Estreicher), dostrzegalna w programie założonego w 1906 r. Stronnictwa Pracy Narodowej, przekształconego w następnym roku w Stronnictwo Prawicy Narodowej (SPN), była trudna do zaakceptowania dla przywódców „demagogicznych" ugrupowań masowych, „absolutyzujących" idee polityczne dla zyskania poklasku zdezorientowanych wyborców i eksponujących znaczenie parlamentu tworzonego w wyborach opartych jedynie na liczbie. Zwolennicy tej orientacji przygotowywali refleksję nad poprawnym ustrojem państwa niepodległego, wprowadzając w pewnym zakresie elementy nieznane zachowawcom poprzednich pokoleń. Korzystając częściej z ustaleń myślicieli niemieckich niż francuskich lub angielskich, przyjmując coraz wyraźniej nastawienie pozytywistyczne, skłaniali się oni ku wizjom ustroju abstrahującym od wymiaru metafizycznego i orientowali namysł na ład instytucjonalny, a nie jego normatywne fundamenty. Blok namiestnikowski, popierający Bobrzyńskiego jako namiestnika Galicji, z którym byli związani, podejmował batalię z koalicją kierowaną przez masową partię endecką, wspieraną przez „podolaków" oraz członków tzw. Centrum (m.in. Tadeusz Cieński, Witold Czartoryski i związany zrazu z SPN Józef Milewski)[16]. W trakcie I wojny wyznawcy nowej orientacji, współdziałając z przedstawicielami innych środowisk konserwatywnych, wypracowali projekt konstytucji przyznający głowie państwa legitymację niezależną od woli „zwierzchniego narodu" lub jego ciała przedstawicielskiego i wyposażający ją w prawo sankcji, zachowując krytyczną postawę wobec projektów partii masowych, przewidujących zwierzchnictwo różnie ujmowanego parlamentu względem pozostałych organów państwa. Architekci Projektu Konstytucji Państwa Polskiego, opracowanego przez Komisję Sejmowo-Konstytucyjną Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, przewidujący ustanowienie monarchii na czele z Karolem Stefanem Habsburgiem[17]: Władysław Leopold Jaworski, Stanisław Starzyński, Wojciech i Michał Rostworowscy, Władysław Studnicki i Zdzisław Lubomirski, nie byli w stanie przeforsować swych propozycji po odzyskaniu niepodległości, gdy o treści prawa decydowały ugrupowania utwierdzające rozwiązania odrzucane przez konserwatystów jako „dogmatyczne", oparte na „absolutyzowanych" ideach politycznych, przeszczepiane z rzeczywistości różnej od polskiej.

W opracowaniu wspomnianego projektu brał również udział Ludwik Górski, optujący — jak „stańczycy" — za ustanowieniem monarchii konstytucyjnej, honorującej słuszną z punktu widzenia prawa Bożego autonomię narodową i nienicującej organicznej wspólnoty hierarchicznej, wzywający do spełniania obowiązków stanu i krytykujący podejmowane przez pozytywistów próby

[15] Przytoczmy charakterystyczną wypowiedź P. Popiela z 1867 r.: „Pojmuję politykę i chwalę opieranie się na rządzie, ale kiedy jest silny; dziś jest to opierać się na słabości. Opierać się zatem należy na tym, co ma przyszłość, na rodzinie panującej, na jedności monarchii utrzymanej w swej żywotności przez miłość i interes ludów, na solidarności usiłowań [...]. Większość parlamentarna zgoła ministerium nie pomoże, bo parlamentaryzm jako był, tak pozostanie fikcją" (Austrya monarchia federalna, w: Pisma, t. 1, Kraków 1893, s. 119).

[16] Spory między konserwatystami i endekami omawia najbardziej dogłębnie M. Jaskólski w pracy Konserwatyzm-nacjonalizm. Studia nad konfrontacjami ideowymi konserwatyzmu krakowskiego i demokracji narodowej przed 1914 r., Kraków 1989.

[17] Zob. Projekty Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1920, s. 116-138.

rozbicia tradycyjnych więzi społecznych[18]. Nadawał on ton pismom kontynuującym styl myślenia „klemensowczyków": warszawskim „Niwie" i „Słowu" (głównie Antoni Donimirski, Mścisław Godlewski, Roman Buczyński i Józef Kasznica), w których uderza fascynacja brytyjskim toryzmem czasów Benjamina Disraelego, polemika z popularną identyfikacją wolnomyślnego liberała i demokraty oraz chęć uznania zachowawców za rzeczywistych obrońców powszechności praw wyborczych warstw upośledzonych dotąd politycznie i społecznie. Publicyści obu pism, świadomi nieodwracalnego upadku podziałów stanowych i zrównania praw „pod względem politycznym wszystkich klas" uzasadniali konieczność upowszechnienia praw wyborczych nawet w państwie carów[19]. Krytykując indywidualistyczne lub atomistyczne ujęcie społeczeństwa jako zbioru jednostek, oddalali liberalne „doktrynerstwo polityczne" w stosunku do zagadnień konstytucjonalizmu i parlamentaryzmu[20], oparte na ideach „wolności i równości absolutnej" jednostek, których woli nie uznawali jednak za źródło legitymacji organów państwa. Polemika z liberałami, którzy przestawali być „przyjaciółmi ludu", broniąc „interesów sfer mieszczańskich", odsłaniała nie tylko groźbę przeistoczenia jednostek uwalnianych z zakorzenienia w tradycyjnych wspólnotach w członków grup identyfikowanych tylko przez stosunek do środków produkcji, ale także niebezpieczeństwo istotniejsze z punktu widzenia naszego tematu: wprowadzenia ustroju przyznającego zwierzchnictwo ciału reprezentującemu jednostki albo klasy ekonomiczne, roszczącemu pretensje do bycia suwerenem lub pełnomocnikiem suwerena. Dla konserwatysty eksponującego ideę równowagi czynników „rządu" i „reprezentacji", broniącego fundamentów kultury chrześcijańskiej, wyznaczającej negatywne granice prawodawcy i określającej zasady ustroju, „zmiany w konstrukcji istniejącego gmachu społecznego" były wprawdzie konieczne, nie mogły jednak prowadzić w kierunku jego zniesienia na rzecz wizji atomistycznej lub klasowej, gubiących niezależną pozycję tradycyjnych lub naturalnych ciał pośredniczących, w rodzaju rodziny, Kościoła, cechu, szkoły wyznaniowej, rozmaitych izb zawodowych itd. Jakkolwiek także dla warszawskich zachowawców kwestia polityczna była wtórna wobec społecznej i narodowej, istotniejsza była i dla nich polemika z liberalnym indywidualizmem i socjalistycznym kolektywizmem, przecież w większym stopniu niż zachowawcy galicyjscy podkreślali oni niebezpieczeństwo przeniesienia sposobów myślenia właściwych „politycznym reprezentacjom interesu ekonomicznego" do dyskursu politycznego o jednostkach, grupach i państwach w kategoriach nieograniczonej konkurencji tez jednakowo wartościowych i sił „zacięcie walczących o byt". Wskazywano, że takie ujęcie zagraża zarówno jednostkom słabszych ekonomicznie i politycznie, jak i tradycyjnym wspólnotom, ulegającym — jak naród polski — mocniejszym: jednostkom i wspólnotom, którym pozostawał jedynie apel o respektowanie przez władców „etyki chrześcijańskiej", uzasadniającej niezależność jednostek i narodów obdarzonych istnieniem przez Boga[21]. Konserwatyści Królestwa i Wielkopolski także przewidywali konieczność „demokratyzowania w górę", wychowywania świadomych uczestników życia politycznego[22], akcentując mocniej niż Galicjanie potrzebę rozwijania ustawodawstwa socjalnego. Przypominali oni zasadę równowagi praw i powinności, wolności i „chrześcijańskich cnót", której zapomnienie przez liberałów i socjalistów sprowadzało „przewroty"[23], w bliższej perspektywie znosząc legitymację władzy niezależną od woli poddanych. Głosili, że konserwatyzm wskazuje drogę między „unicestwiającym jednostki absolutyzmem wszechmocy państwa", uosabianego przez jedynowładcę, a absolutyzmem parlamentu reprezentującego wyłącznie opinie jednostek lub klas powodujących się racjami ekonomicznymi, nie jedynymi istotnymi z punktu widzenia bytu państwa jako całości i bytu narodu jako wspólnoty kulturowej[24]; drogę wymagającą

[18] T. Jeske-Choiński, M. Godlewski, Czy nie pora?, „Niwa", 1884, s. 249-259, oraz Moralne siły społeczne, „Niwa" 1879, s. 705-710. Polemikę z pozytywistami podjął także S. Tarnowski, Próby rozstroju, Kraków 1889. Wymienione czasopisma charakteryzuje A. Jaszczuk, Spór pozytywistów z konserwatystami o przyszłość Polski. 1870-1903, Warszawa 1986.

[19] A. Donimirski, Nasz konserwatyzm, „Niwa", 1890, nr 1.

[20] J. Kasznica, Kilka słów o znaczeniu stronnictw politycznych, „Niwa", 1883, nr 200, i „Janusz", Centralizacja w państwie tegoczesnym, „Niwa", 1881, nr 150.

[21] A. Donimirski, Nasz konserwatyzm.

[22] Zob. choćby: A. Goltz, Listy o konserwatyzmie, Warszawa 1888, s. 6 i n.; L. Górski, Znaczenie większej własności i obowiązki większych właścicieli w Królestwie Polskim, Warszawa 1886, s. 185-191; R. Buczyński, Zdania współczesnej nam prasy o stanowisku arystokracji w społeczeństwie, „Niwa", 1881, nr 164; I.K. Korwin-Milewski, Walka z kłamstwem, Petersburg 1911, s. 67.

[23] A. Donimirski, Zachowawcy wobec reform społecznych, „Niwa", 1890, nr 2.

[24] W chwili obecnej, „Niwa", 1878, s. 807-813.

uwzględnienia rządu i reprezentacji, których współdziałanie miało ułatwiać realizację dobra wspólnego nawet wbrew woli jedynowładcy i zapewniać trwanie państwu mimo obstrukcji lub chęci rządzenia, a nie tylko stanowienia prawa przez parlament; drogę umożliwiającą dyskurs o kierunku prawodawstwa i polityki w oparciu o zasady, których nie wolno gwałcić w imię „politycznego oportunizmu" rządzącym ani rządzonym[25].

Jak w Galicji spór w obozie konserwatywnym toczył się między „grupą krakowską" lub „stańczykami" oraz „podolakami", z którymi związani byli m.in. Wojciech Dzieduszycki i Stanisław Starzyński[26], tak w Królestwie dziedzicom „klemensowczyków" sprzeciwiało się środowisko skupione wokół Zygmunta Wielopolskiego, syna Aleksandra. Jego przedstawiciel, Jerzy Moszyński, łączył apel o respektowanie zasad zakorzenionych w ładzie przedmiotowym z tezą, że nawet najgorszy „rząd lepszym jest od braku rządu", że tedy nie „zachwiewaniem pojęć i instytucji, bez których żadna ludzka nie ostoi się społeczność", ale wdrażaniem ładu i posłuszeństwa wobec władzy wzmacnia się naród pragnący odzyskać własne państwo[27]. Z tego środowiska wyszły ugodowe adresy, czyniące wzorem galicyjskim respekt dla norm sankcjonowanych przez głowę państwa rozbiorowego warunkiem ubiegania się o własne prawa narodu[28], żądające decentralizacji państwa i uznania autonomii narodowej, wzywające do zniesienia rewolucyjnego systemu Milutina, podobnego temu, który realizowali „oświeceni władcy" austriaccy w pierwszej poł. XIX w., nicującego historyczną wspólnotę i niezależność Kościoła, który oddawał polskich chłopów na łaskę hołdujących idei gminowładztwa biurokratów rosyjskich[29]. Także w tym środowisku deklaracji niezachwianej wierności „dla Tronu" i „oddania się Monarsze oraz jedności państwowej" towarzyszył z jednej strony argument, że tylko monarcha może zapobiec niebezpieczeństwom niesionym przez parlament zdominowany przez liberalnych nihilistów[30], z drugiej zaś, żądanie uznania przez władcę „równouprawnienia krajów poddanych", nadania samorządu, gwarancji odrębności „językowej, historycznej i kulturalnej" kraju i wprowadzenia tolerancji religijnej[31]. Obok „klemensowczyków" i spadkobierców Wielopolskiego działała w zaborze rosyjskim grupa skupiona wokół petersburskiego „Kraju", która w 1905 r. powołała do życia Stronnictwo Polityki Realnej (SPR); po rewolucji 1905-1907 r. grupa ta podjęła współpracę z narodową demokracją, wraz z nią zwalczając bliską „stańczykom" antyrosyjską politykę Naczelnego Komitetu Narodowego i Tymczasowej Rady Stanu w trakcie I wojny (głównie Józef Ostrowski, Erazm Piltz, Władysław Glinka).

Na przełomie stuleci na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego rodziły się grupy, w których znajduje się korzenie wileńskich „żubrów", aktywnych w II Rzeczypospolitej. Poczynając od 1905 r., przewodzący „krajowcom" Edward Woyniłłowicz i H. Korwin-Milewski wzywali, by w imię „interesu narodowego", działając w granicach prawa, Polacy podjęli walkę nie o autonomię polityczną, jak demagogiczni endecy, epatujący tym hasłem bez względu na okoliczności, ale o autonomię kulturalną. W 1907 r. grupa ta założyła Stronnictwo Krajowe Litwy i Rusi, w którym znaczną rolę odgrywali Konstancja Skirmuntt i Aleksander Meysztowicz[32], bliskie powstałemu dziesięć lat później Stronnictwu Pracy Narodowej na Rusi z Franciszkiem Pułaskim i Januszem Radziwiłłem, prowadzącym pospołu polemikę z „realistami".

O ile po 1905 r. konserwatyści działający w zaborze rosyjskim włączyli się do swobodniejszej debaty na temat konstytucji państwa carów, uzupełniając refleksję zachowawców galicyjskich,

[25] L. Dębicki, Oportunizm i zasady, „Przegląd Lwowski", t. 21, s. 146 i n.; „Janusza", Tak zwany oportunizm w polityce, „Niwa", 1881, nr 148,; oraz J. Kasznica, Zasady i polityka, „Niwa", 1877, nr 61.

[26] Zob. szerzej: A. Górski, Podolacy: obóz polityczny i jego liderzy, Warszawa 2013.

[27] J. Moszyński, Kilka słów z powodu porozbiorowych aspiracyj politycznych narodu polskiego, Kraków 1882, s. 61-66.

[28] Zob. List Zygmunta Wielopolskiego z Wiednia (7 lutego 1880), „Warta", nr 294 (s. 3056).

[29] Memoriał Z. Wielopolskiego dla ks. Gorczakowa z 1874 r. omawia Z. Stankiewicz, Zygmunt Wielopolski, „Kwartalnik Historyczny", LXXXI (1974), s. 267-286.

[30] Zob. J. Moszyński, Po czterdziestu latach. Szkic polskiej polityki w chwili obecnej, Kraków 1902, s. 92 i n.; tamże przedruk listu Wielopolskiego do M. Katkowa (s. 96-98).

[31] Memoriał złożony ministrowi spraw wewnętrznych P. Światopełk-Mirskiemu przez 23 mieszkańców Królestwa Polskiego, Kraków 1905.

[32] Zob. szerzej prace Dariusza Szpopera: Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904-1939, Gdańsk 1999; Pomiędzy caratem a snem o Rzeczypospolitej, Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich w guberniach zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego w latach 1855-1862, Gdańsk 2003, oraz Gente Lithuana, Natione Lithuana. Myśl polityczna i działalność Konstancji Skirmuntt (1851-1934), Gdańsk 2009. Nadto A. Bielecki, D. Szpoper, Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty, Gdańsk 2001.

Wielkopolanie doświadczający następstw polityki Bismarcka zachowywali nieodmiennie postawę obronną. Znali krytyczne argumenty formułowane przeciwko centralistyczno-biurokratycznym projektom „państwa prawnego" przez Juliana Klaczkę i Waleriana Kalinkę, działających w końcu wieku w Galicji, a uprzednio redagujących „Wiadomości Polskie" wyrażające orientację Hôtel Lambert. Broniąc przed następstwami „walki o kulturę" niezależności Kościoła, przed germanizacją polskiej kultury i majątków, ogniskowali refleksję na granicach swobody prawodawcy i działań egzekutywy, nie podejmowali szerszej refleksji nad zagadnieniami ustrojowymi. Kazimierz Chłapowski, Józef Mielżyński, Józef Kościelski, księża Jan Chryzostom Janiszewski i Florian Stablewski, wspierani publicystyką Romana Szymańskiego i J. Koźmiana przypominali — jak uprzednio Galicjanie — wagę „naturalnych i Boskich praw szczepowych dążących do pokoju Polaków"[33], bronili projektów ustaw i prywatnych inicjatyw podejmowanych celem poprawy położenia robotników bez gwałtownych przewrotów i naruszania własności, przekonywali o konieczności posłuszeństwa władzy z wewnętrznego nastawienia, a nie z przymusu, przygotowując założenia późniejszych ugrupowań w rodzaju Związku Narodowego, Centrum Obywatelskiego i powstałego w 1916 r. Stronnictwa Pracy Narodowej, bliższego blokowi aktywistycznemu niż endecji[34].

Dyskusje zachowawców przełomu wieków dotyczyły bardziej podstaw ustroju politycznego, istoty państwa oraz fundamentu i granic upoważnienia jego organów niż kształtu instytucjonalnego. Odzwierciedlały się w nich trzy wcześniej ustalone stanowiska, eksponujące znaczenie ciał przedstawicielskich, równowagę między nimi a głową państwa oraz dominującą pozycję tej ostatniej, przy czym przeważało stanowisko pośrednie, gwarantujące niezależność głowy państwa, wyposażanej w prawo sankcji ustaw przyjmowanych przez ciała zdominowane przez partie masowe. Podejmowano jednak także zagadnienia bardziej fundamentalne, mające znaczenie dla podziałów utwierdzających się w niepodległej Polsce, dotykające kwestii granic akomodacji zachowawców do zmian dokonujących się na przeł. XIX/XX w. także w sferze ustroju politycznego. Spór podzielił konserwatystów na tych, którzy optowali za zachowaniem prymatu bezwzględnych zasad etycznych w polityce, i tych, którzy skłonni byli oddzielać sferę polityki od dziedziny życia prywatnego, różnicując zasady nimi rządzące; na tych, którzy — jak Kalinka przeciw Bobrzyńskiemu i Tarnowski przeciw Jaworskiemu — domagali się przywrócenia klasycznej wizji polityki nie jako sfery walki i skuteczności, lecz jako obszaru pracy poddanych i organów państwa około realizacji dobra wspólnego, i tych, którzy skłonni byli opowiedzieć się albo po stronie państwa-rządu jakby przeciw społeczeństwu (jak Antoni Walewski), albo społeczeństwa jakby przeciw państwu-rządowi (jak Antoni Wrotnowski). Jednak to Bobrzyński, Jaworski i Wrotnowski wpisywali się w tendencję, która zyskiwać miała coraz powszechniejsze uznanie wśród konserwatystów, choć z biegiem czasu niektórzy z nich zaczęli coraz wyraźniej eksponować granice akomodacji, przechodząc na stronę Kalinki i Tarnowskiego, gdy idzie o prymat ładu przedmiotowego, wyznaczającego normatywny kontekst swobody politycznego działania organów niepodległego już państwa, albo na stronę Bobrzyńskiego i Walewskiego, gdy idzie o eksponowanie znaczenia „czynnika rządu"[35].

Spór o granice akomodacji dotykał kwestii „politycznego utylitaryzmu", który spotykał się z odprawą ultramontanów i Wincentego Kosiakiewicza, broniących „niezmiennych zasad" jako decydujących o istocie myśli zachowawczej, bardziej skłonnych petryfikować istniejący stan niż przystosowywać formy do zmiennych okoliczności. Za „polityczny utylitaryzm" mieli oni kierunek przyjęty przez galicyjskich „neokonserwatystów", zgodę na projekt Bobrzyńskiego, by nawiązać współpracę z ugrupowaniem chłopskim, uznany za równoznaczny z „wstąpieniem na drogę demokratyzmu i radykalizmu", podjęty „wbrew przekonaniom i interesom konserwatystów", a odciskający się również w refleksji ustrojowej przez przyjmowanie elementów liberalnych lub

[33] Mowa J. Mielżyńskiego wygłoszona w Izbie Panów po dojściu do władzy Capriviego (1890) − zob. R. Komierowski, Koła polskie w Berlinie, t. 1, Poznań 1905, s. 193, i L. Trzeciakowski, Kulturkampf w zaborze pruskim, Warszawa 1970, s. 264 i n.

[34] Zob. szerzej: L. Trzeciakowski, Pod pruskim zaborem 1850-1918, Warszawa 1973, s. 253 i n.

[35] Zestawienie, które może budzić kontrowersje zważywszy na natężenie krytyki np. Walewskiego w pismach zachowawców galicyjskich, jest znaczące. Wskazuje bowiem, że niektórzy zachowawcy zmieniali stanowisko nie tyle z biegiem życia, ile z doświadczeniem politycznym II Rzeczypospolitej. Dotyczy to zwłaszcza Jaworskiego, który od polemiki z Tarnowskim przebył drogę ku ekspozycji „zasad etyki absolutnej" jako granicy swobody prawodawcy.

demokratycznych[36]. Akomodacja do polityki pojmowanej jako dziedzina walki o popularność warunkującą osiągnięcie władzy nie była ich zdaniem możliwa: demokracja jako „władza ludu" była „chimerą"[37], bo zawsze rządziła „arystokracja", a nie nieodpowiedzialni demagogowie, działający wyłącznie dla własnej lub grupowej korzyści, zabiegający jedynie o głosy wyborców, których przekonywano, że piastują „zwierzchnictwo" i są identyczni z państwem. Nie demokracja, ale „demofilia" stawała się celem konserwatystów: nie „władza partii" pozornie działających na rzecz, a nie tylko w imieniu ludu, ale „Miłość Ludu" miała być fundamentem powinnego ustroju politycznego, spełniającego arystokratyczny ideał hierarchii realizowany w monarchii konstytucyjnej[38], nieopartej na „dominacji liczby", a zapewniającej reprezentację „żywotnych interesów społecznych"[39].

Było to stanowisko problematyczne dla tych zachowawców, którzy za „jądro konserwatyzmu" uznawali „umiłowanie gorące postępu i rozwoju, jeno bez odrzucania tego wszystkiego z przeszłości, z czego jeszcze pożytek wynika dziś niezmierny"[40]; postępu, który wymaga podjęcia debaty o ustroju opartym na wyborach powszechnych, problematyzującym akceptowane dotąd legitymacje organów władzy i który na nowo każe uzasadnić sens „idei narodowej", mającej wielką „wartość zachowawczą,", będącej „konkretnym dobrem ogólnym, bo chroniącej „całokształt tradycji" wspólnoty oraz decydującej o „atmosferze moralnej" i „wychowaniu" jej członków. Postępu, który przyniósł w XIX w. wiele „humanitarnych haseł dezorganizujących życie społeczne", kwestionujących tę ideę, uwzględniającą organiczny walor narodu, i wymagających uznania innej idei — demokratycznej, traktującej dotychczasową wspólnotę jako zbiorowisko indywiduów. Dostrzegając niesione przez nią zagrożenia zachowawcy odrzucali jej skrajnie egalitarną interpretację, zawierającą tezę o równej zdolności obywateli do podejmowania decyzji politycznych. Nakazywali traktować ją „procesualnie", jako „powoływanie szerszych warstw do udziału w życiu publicznym", uwzględniające „stopień kultury i wychowania społecznego", niedopuszczające do współdecydowania tych, którzy nie są zdolni świadomie podjąć decyzji i uwolnić się od wpływu partyjnych demagogów[41].

Refleksja nad granicami dopuszczalnej akomodacji do wymagań „postępu" w zakresie prawa wyborczego była istotnym fragmentem rozważań zachowawców lat 1918-1926, krytycznych wobec tendencji określającej rozwiązania przyjmowane przez Sejm Ustawodawczy, nie tylko w tej dziedzinie nieuwzględniające rodzimych doświadczeń, niemal bezkrytycznie naśladujące modele obce, najbardziej popularne na Zachodzie lub uznane za wyraz „postępu" w dziedzinie konstytucyjnej. Nie tyle wystąpienia w obronie tradycyjnych nazw dla organów władzy (izba poselska, a nie sejm jako nazwa izby niższej parlamentu; naczelnik państwa, a nie prezydent), ile krytyka recepcji obcych modeli ustrojowych, usprawiedliwiających wszechwładzę ciała przedstawicielskiego, nieuznających konieczności ustalenia względnej równowagi między „czynnikami rządu i reprezentacji", określała refleksję zachowawców biorących udział w pracach ankiety pozasejmowej w 1919 r. (m.in. M. Bobrzyński, M. Rostworowski, S. Starzyński) i wypowiadających się na temat Konstytucji marcowej. Związani z różnymi środowiskami: W. L. Jaworski i S. Estreicher, J. Radziwiłł i E. Sapieha, W. Glinka i W. Studnicki, Antoni Peretiatkowicz i Ignacy Czuma, Konstanty Grzybowski i Adam Piasecki, Jan Bobrzyński i Stanisław Mackiewicz, by wymienić najbardziej czynnych, eksponowali niebezpieczeństwa związane z przyznaniem legislatywie nazbyt rozległych funkcji, z przeniesieniem na nią tych kompetencji, które — nawet korzystając z doświadczenia rodzimego — winna była spełniać egzekutywa, i uczynieniem głowy państwa pozornym zwierzchnikiem państwa. Zagrożeń tych usiłowali uniknąć, tworząc szczególnie po zamachu majowym projekty kierowane przeciwko dwóm głównym błędom „systemu marcowego": „partyjnictwu" jako rezultatowi upowszechnienia prawa wyborczego i „sejmowładztwu" jako następstwu przejęcia modelu sfalsyfikowanego

[36] W. Kosiakiewicz, Katolicyzm a konserwatyzm, Warszawa 1914, s. 50-51 i 54-55.

[37] Demokracja, demagogia i demofilia, w: A. Chołoniewski, K. Ehrenberg, W. Kosiakiewicz, Spór o terminy polityczne, Warszawa 1914, s. 14.

[38] Kosiakiewicz pisał: Wobec pytania, jaki system rządów najlepiej odpowiada naturze zbiorowiska, konserwatysta nie zna wahań. Monarchia dziedziczna i konstytucyjna jest dla niego jednym z dogmatów konserwatyzmu (Idea konserwatywna, Warszawa 1913, s. 71).

[39] Demokracja, demagogia..., s. 20-21.

[40] W. Baranowski, Zdrowy konserwatyzm, „Świat", 1914, nr 11.

[41] J. Woroniecki, O przyszłość konserwatyzmu, „Kuryer Poznański", 16 października 1916 r.

w okresie I Rzeczypospolitej, ukazującej następstwa absolutyzacji „czynnika reprezentacji". Zdaniem konserwatystów „postęp" i chęć dostosowania się do standardów zwycięskich mocarstw nie uzasadniały prób budowania państwa na fundamentach indywidualistyczno-kontraktualnych, traktowania wspólnoty odzyskującej byt polityczny tylko jako „sumy jednostek". W ten bowiem sposób jedyną podstawą upoważnienia do sprawowania władzy stawała się „makiaweliczna siła", celem jej sprawowania było dążenie do „chwilowej korzyści jednostek lub szczupłych grup" panujących w danej chwili, co uniemożliwiało „kulturalny i materialny postęp" wspólnoty[42], respektowanie „tradycji" i „reguł etyki postępowania" oraz „utrwalanie pojęcia stosunku i szacunku względem władzy", niesprawowanej jednak przez partykularne partie polityczne za pośrednictwem zdominowanego przez nie parlamentu[43].

Konserwatyści, niechętni idei „suwerenności sprawowanej przez lud", za pośrednictwem „partyjnickiego sejmu" oddalali też próby narzucenia „cezaryzmu demokratycznego", uzasadniającego związek przywódcy z ludem mimo partii politycznych i parlamentu. Krytyczni wobec dominacji parlamentu, biurokratyzmu i centralizacji, podporządkowaniu życia publicznego miarom ustalanym przez konsens partii lub wolę nieformalnego dyktatora i negowania znaczenia reprezentacji innych istotnych sfer aktywności, jak gospodarcza czy kulturalna, wskazywali oni zbiór niepodważalnych zasad wyprzedzających i wiążących „polityczno-partyjną wolę prawodawców", określających granice niedostrzegane przez polityków kojarzących demokrację z pełną swobodą w zakresie stanowienia prawa[44]. Wbrew nim albo nadawali walor jurydyczny normom objawionym i naturalnym, albo wzywali do ujęcia w konstytucji pewnych materialnych zasad, gwarantujących istnienie sfery normatywnej niepoddawanej arbitralnej woli prawodawcy. Zazwyczaj sprzeciw wobec „absolutyzmu reprezentacji, sejmowładztwa i rządów gabinetowo-parlamentarnych" łączono w tych projektach z żądaniami ustanowienia „rządów konstytucyjnych z domieszką systemu rządów prezydencjalnych", zmiany ordynacji wyborczej „głównie przez usunięcie proporcjonalności"[45], zrównania uprawnień izb reprezentujących opinie polityczne jednostek oraz naturalne i tradycyjne wspólnoty o innych niż polityczne celach, zatem uwzględnienia rzeczywistych interesów społecznych i preferowania nie tyle liczby, ile jakości wyborców. Mimo wielości i rozmaitości środowisk postulaty te odnaleźć można u reprezentantów SPN (S. Estreicher, W.L. Jaworski, Jan Tarnowski, M. Bobrzyński, K. Grzybowski, a w pewnym okresie również S. Starzyński i A. Peretiatkowicz), bliskich endecji członków Zjednoczenia Narodowego (Edward Dubanowicz, Stanisław Stroński, Cieński), kontynuujących tradycje „realistów" stronników Stronnictwa Realnej Pracy Narodowej (Władysław Wydżga, Tadeusz Brzeski, zrazu Mackiewicz-Cat), kresowych „żubrów" wileńskich i wołyńskich (Meysztowicz, Eustachy Sapieha, Mackiewicz, Radziwiłł) i u Wielkopolan, którzy w okresie sporów między „realistami" i „neostańczykami" utworzyli Stronnictwo Chrześcijańsko-Rolnicze, przemianowane dwa lata później na Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Rolnicze (Tadeusz Szułdrzyński, Adam Żółtowski), a następnie Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe (Szułdrzyński, Dubanowicz, Stroński). Były to także postulaty monarchistów, najbardziej konsekwentnie broniących legitymacji głowy państwa niezależnej od woli wyborców i ciał ich reprezentujących. W tym obozie, także zróżnicowanym, znajdujemy zarówno zwolenników monarchii absolutnej (Szymon Dzierzgowski, Juliusz Bończa), jak i stronników ustroju równoważącego pozycję monarchy i ciał przedstawicielskich (Stanisław Paciorkowski, Leszek Gembarzewski i przywódcy Stronnictwa Zachowawczego: Konstanty Broël-Plater, Hieronim Tarnowski, Kazimierz Marian Morawski)[46].

[42] J. Bobrzyński, Kiereńszczyzna, w: Na drodze walki. Z dziejów odrodzenia myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa 1928, s. 49.
[43] K. Broël-Plater, W sprawie konserwatyzmu w Polsce, Warszawa 1922, s. 4-5.
[44] Zob. w szczególności krytykę endecji pióra I.K. Korwin-Milewskiego, s. 8 i 53-55, oraz tekst publicysty związanego z SPN: Fałszywy krok taktyczny, „Czas", 29 listopada 1920 r.
[45] G. Groeger, Dyktatura ex lege jako możliwe rozwiązanie problemu rewizji konstytucji, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny", R. IX, 1929, s. 62*–63*.
[46] Międzywojenne partie konserwatywne przedstawiali S. Rudnicki, Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918-1926, Wrocław 1981, i W. Władyka, Działalność polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w latach 1926-1935, Wrocław 1977; o monarchistach zaś pisali J.M. Majchrowski (Ugrupowania monarchistyczne w latach Drugiej Rzeczypospolitej, Wrocław 1988) i J. Bartyzel, głównie Kameloci królewscy. Monarchizm w Drugiej Rzeczypospolitej, „Tygodnik Powszechny", 37(1983).

Wspólny konserwatystom międzywojennym sprzeciw wobec ustroju zaprowadzonego przez Sejm Ustawodawczy, dającego izbie niższej pozycję suwerena działającego w imieniu i na rzecz „zwierzchniego narodu-ludu", oraz zgłaszanych po zamachu majowym projektów wprowadzenia „demokratycznego cezaryzmu", uzasadniającego władzę jednostki przy plebiscytarnej akceptacji, łączył się z kwestionowaniem modeli obcych, zwłaszcza racjonalistycznych, i prezentacją propozycji odpowiadających wymaganiom „realizmu politycznego"[47]. Wprawdzie nie doprowadził on do wypracowania jednolitej propozycji, wyznaczył atoli kontekst dla ustaleń dokonywanych na poziomie podstawowym, na którym nie znajdowano miejsca ani dla modeli faszystowskich, a nawet autorytarnych, ani dla „atomistycznej demokracji", znoszącej wszelkie granice „polityczno-partyjnej woli prawodawczej" ciał przedstawicielskich; kontekst nakazujący krytyczne spojrzenie na próby kwestionowania „zasad moralności Chrystusowej" (Jaworski), zasad konstytucyjnych (Estreicher) lub publicznych praw podmiotowych (Starzyński) przez „wodza narodu", większość w izbie lub „front ludowy". Kierunek obrany w ich projektach, choć w różnej mierze i różnych aspektach, zyskał uznanie w środowiskach sanacyjnych, również eksponujących znaczenie państwa, zapoznających jednak — zdaniem krytyków ze środowisk konserwatywnych — normatywny kontekst działań organów państwa, przełamujących granice uprawnionej ingerencji w różne obszary aktywności obywateli, w końcu czyniących rząd ośrodkiem ustroju kosztem parlamentu. Krytyka nie tyle rozwiązań przyjętych w Konstytucji kwietniowej, postrzeganych jako bliskie konserwatystom, ile sposobów ich realizacji przez gabinety końca lat trzydziestych, negatywna ocena tendencji etatystycznych, uznawanych za objaw „zwyrodniałej karykatury państwowości, powstałej przez chorobliwy przerost idei silnego rządu, kierującego rozwojem gospodarczym i indywidualnym"[48], stanowiły główną treść wypowiedzi zachowawców związanych z SPN i pomajowymi Związkiem Zachowawczej Pracy Państwowej oraz Organizacją Zachowawczej Pracy Państwowej, wkrótce połączonymi w Polską Organizację Zachowawczej Pracy Państwowej na czele z Sapiehą, z którą współdziałali m.in. Władysław Zawadzki i Piotr Dunin-Borkowski; podobny kierunek bodaj najbardziej konsekwentnie rozwijali jednak młodzi konserwatyści skupieni wokół „Buntu Młodych" i „Polityki" (m.in. Adolf i Aleksander Bocheńscy, Kazimierz Studentowicz, Jerzy Giedroyć, Mieczysław Pruszyński, Piotr Dunin-Borkowski).

Konstytucja kwietniowa realizowała główne wytyczne wskazywane zgodnie już w drugiej połowie lat dwudziestych przez konserwatystów skupionych w SPN i POZPP, spierających się z bliskimi endecji członkami SChN. Deklaracja Ugrupowań Zachowawczych, opublikowana przez wszystkie trzy stronnictwa konserwatywne domagała się bowiem rozszerzenia sfery działania prezydenta i przyznania mu veto absolutnego, wzmocnienia egzekutywy i ograniczenia jej odpowiedzialności przed parlamentem, równouprawnienia obu izb, zmiany ordynacji wyborczej, reformy samorządów i ustanowienia Trybunału Konstytucyjnego[49], a także powołania Rady Stanu, dbającej o jakość projektów ustaw, poszerzenia kompetencji Trybunału Stanu i wprowadzenia w całym kraju sądowej kontroli administracji[50], przy zachowaniu „indywidualizmu, a nie kolektywizmu" jako zasadniczego kierunku zgodnego z chrześcijańską tradycją narodu polskiego. W latach trzydziestych okazało się jednak, że postulowane przez zachowawców „osłabienie, a nie wzmocnienie nacisku państwowego na jednostkę", zapewnienie jej „swobodniejszego rozwoju", a nie przeprowadzanie „przymusowego zrównania", jest równie trudne w państwie zdominowanym przez polityków próbujących narzucić własny projekt przy pomocy rządu, jak w państwie kierowanym przez przedstawicieli partii masowych; że „dyktatura rządu" jest równie sprzeczna z wizjami zachowawców, jak „absolutyzm reprezentacji"; że równowagi organów nie zapewnia ani rząd działający poza kontrolą ciał przedstawicielskich tworzonych wedle jego dyktatu, ani „rząd parlamentarny"[51].

Projekty konserwatystów wskazywały inny kierunek. Choć rozchodziły się w zasadniczych punktach, odzwierciedlając różnice tradycji, po które sięgali ich twórcy związani z rozmaitymi

[47] A. Piasecki, Reforma konstytucji w Polsce. Odczyt wygłoszony 23 czerwca 1934 r. w paryskiej „Academie des Sciences Morales et Politiques", „Przegląd Współczesny", t. 50, 1934, nr 147-148, s. 198.
[48] Etatyzm, „Czas", 15 sierpnia 1919 r.
[49] Zob. szerzej: W. Władyka, Działalność polityczna…, s. 78-79.
[50] Zob. W.T. Kulesza, Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935, Wrocław 1985, s. 109.
[51] A. Chrząszczewski, Od sejmowładztwa do dyktatury. Studjum polityczno-porównawcze, Warszawa 1930, s. 194.

ugrupowaniami, przecież pozostawały bardziej lub mniej krytyczne zarówno względem „absolutyzmu reprezentacji" i „cezaryzmu demokratycznego", jak i „gabinetowego autorytaryzmu". Argumenty krytyczne wobec tak różnych konstrukcji znajdujemy i w projektach ujmujących państwo jako porządek prawny, niesprzeczny z „zasadami moralności Chrystusowej"[52], i w projektach doceniających znaczenie głowy państwa, jednak w szczególny sposób podnoszących wagę ładu moralnego, chronionego przez nią i wszystkich funkcjonariuszy państwa upoważnianych do działania nawet wbrew obowiązującemu prawu stanowionemu („Nasza Przyszłość"[53]), i w projektach na tyle podnoszących znaczenie głowy państwa jako zwornika wspólnoty politycznej, że przystających na ustrój odrzucany przez zachowawców w dobie rozbiorów (niektórzy monarchiści, np. Dzierzgowski[54]). Znajdujemy je także w projektach pozostających na przeciwległym krańcu, nawiązujących w większej lub mniejszej mierze do modelu amerykańskiego (Estreicher[55]) albo włoskiego (Zakrzewski[56]), a nawet zasadniczo przyznających dominującą pozycję izbom parlamentu (Starzyński[57]), wzywających jednak do wzmocnienia pozycji głowy państwa i rządu oraz ograniczenia wpływu partii politycznych. Argumenty kierowane przeciwko wszelkim odmianom „absolutyzmu"— reprezentacji, głowy państwa i rządu — znajdujemy jednak nade wszystko w projektach, których autorzy poszukiwali warunków trwania państwa i sprawności jego organów nie tyle odwołując się do zasady „suwerenności prawa moralnego" lub modeli obcych, ile uwzględniając doświadczenia Polski międzywojennej: projekty Sapiehy[58], Peretiatkowicza[59] i Grzybowskiego[60] pojawiały się obok tych, których autorzy eksponowali znaczenie republikańskiej głowy państwa (Piasecki), bronili monarchii ograniczonej (Gembarzewski, Mackiewicz) albo podnosili znaczenie decentralizacji w związku z autonomią ziem (Studnicki) lub też podkreślali walory samorządu, negując możność rozbudowywania autonomii i akcentując znaczenie opozycji kontrolującej działania rządu za pośrednictwem parlamentu („Polska idea imperialna" Zespołu „Polityki").

Te i wiele innych projektów, z którymi zetkniemy się w kolejnych rozdziałach, wnosiły do dyskursu o ustroju politycznym Państwa Polskiego wiele ważkich racji i spostrzeżeń, naświetlając z różnorodnych punktów widzenia kwestie niedostrzegane przez polityków partii masowych i nie zawsze uwzględniane przez polityków sanacyjnych; polityków, którym konserwatysta działający w połowie lat trzydziestych zarzucał „rusyfikację" życia politycznego, polegającą na szczepieniu tendencji konstruktywistycznych i rządzeniu przy pomocy bata[61]. A przecież refleksje konserwatystów bez wątpienia miały niebagatelny wpływ na kształt Konstytucji kwietniowej, kojarzonej często z projektami teoretycznymi Jaworskiego i Sapiehy oraz z pracami W. Rostworowskiego, współdziałającego nie tylko z politykami sanacyjnymi, ale także z Czumą, Mackiewiczem, Radziwiłłem i innymi zachowawcami czynnymi w komisjach parlamentów lat trzydziestych. Refleksje te wskazywały odmienny kierunek niż wyznaczony przez Sejm Ustawodawczy, a zdaniem konserwatystów anarchizujący życie publiczne; odmienny również od przyjętego przez rządzących w drugiej połowie lat trzydziestych, oskarżanych o próbę „koszaryzacji i w ogóle rządy przymusu", a co za tym idzie niszczenie „poczucia samoczynnego patriotyzmu"[62], ograniczanie samorządów terytorialnego i zawodowego, kwestionowanie własności prywatnej i indywidualnej inicjatywy gospodarczej decydujących o sile państwa, bo umożliwiających włączenie w jego aktywność niemal wszystkich obywateli. Nie zauważając, że „w walce o byt walczą bezpośrednio nie narody, lecz państwa", że „im który naród posiada silniejsze państwo, tym wyższe zajmuje stanowisko w hierarchii narodów i tym łatwiej potrafi się obronić"[63], sanacyjni „pułkownicy" łączyli się

[52] W. L. Jaworski, Projekt Konstytucji, Kraków 1928.
[53] „Nasza Przyszłość", t. 24, 1932.
[54] S. Dzierzgowski, Demokracja a monarchja, Warszawa 1925.
[55] Odpowiedź na ankietę konstytucyjną prof. dr. Stanisława Estreichera, „Nowe Państwo", 1931, nr 3.
[56] Ku naprawie konstytucji, „Dzień Polski", 16 lipca 1928 r.
[57] Zwłaszcza w: Projekt reformy Konstytucji Polskiej, Lwów 1928.
[58] Konstytucja racji stanu, Warszawa 1930.
[59] Reforma konstytucji polskiej, Warszawa 1929.
[60] Od dyktatury ku kompromisowi konstytucyjnemu, Kraków 1930.
[61] A. Bocheński, Rusyfikacja Polski współczesnej, „Problemy", 15 grudnia 1934 r.
[62] Zespół „Polityki", Polska idea imperialna, Warszawa 1937, passim.
[63] A. Bocheński, Imperializm nacjonalistyczny a imperializm państwowy, „Myśl Mocarstwowa", 1927, nr 1.

z opozycyjnymi politykami partii masowych, kierującymi państwem przed 1926 r., jak oni osłabiając państwo, choć czyniąc obywateli nie tyle źródłem upoważnienia dla działań wszechwładnych izb, ile bezwolnymi poddanymi, pozbawionymi wpływu na kształt ustawodawstwa.

Spory toczone przez konserwatystów w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej, krytyka prób intensyfikowania aktywności inwestycyjnej państwa w związku z planami Kwiatkowskiego, osłabiły ich pozycję po rozwiązaniu BBWR. W 1937 r. utworzyli oni Stronnictwo Zachowawcze na czele z Adolfem Bnińskim, bliskim opozycyjnej endecji prezesem Akcji Katolickiej, oraz Radziwiłłem i krytycznymi wobec niego Adamem Krzyżanowskim i Z. Lubomirskim. Stronnictwo, w którego dokumentach akcent położony został na konieczność obrony zapisów Konstytucji kwietniowej i krytykę ordynacji wyborczej przyjętej po śmierci Piłsudskiego, nie zdecydowało się podnieść idei monarchicznej, coraz bliższej skupionemu wokół J. Bobrzyńskiego środowisku „Naszej Przyszłości", tworzącemu ze Stronnictwem Narodowych Monarchistów Związek Polskiej Myśli Państwowej[64] i uznającemu, że tylko realizacja tej idei może uchronić państwo przed upadkiem. Ta kwestia nie budziła już zainteresowania większości zachowawców, poświęcających więcej uwagi krytyce niż tworzeniu projektów, pogodzonych z ustrojem republikańskim, ale zauważających coraz wyraźniej konsekwencje braku równowagi czynników „rządu" i „reprezentacji".

[64] „Nasza Przyszłość", t. 67, 1939.